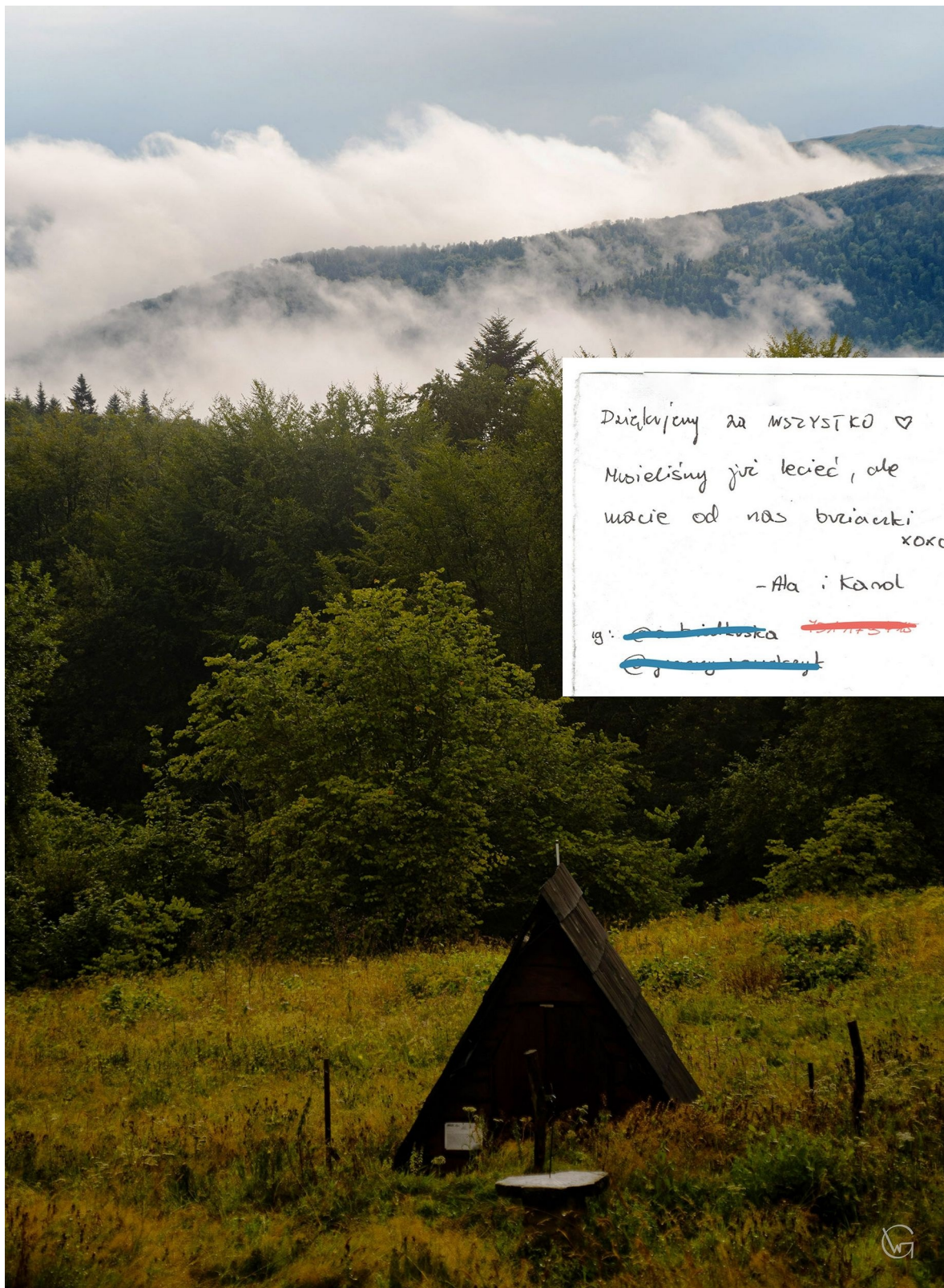


Biuletyn Otrycki 41

na Otrycie nawet droga do kibla usiana jest gwiazdami

Wrzesień 2021



Dziękujemy za WSZYSTKO ♥
Musieliszmy jęć kęć, ale
macie od nas bziańki
xoxo
- Ala i Karol

ig: ~~ostrycka~~ ~~ostrycka~~
~~ostrycka~~



Dziadki Otryckie. Ten numer jest w większości im poświęcony bo stało się coś niezwykłego, Dziadki postanowiły coś jeszcze zrobić i to im się udaje. O tym jest tekst Ewy i inne pomieszczone w bieżącym numerze BO. Autorki nie śmiem nazwać Otrycką Babcią bo nie wiem jak by na to zareagowała. To jest po prostu Ewa. Natomiast ja sam dość skwapliwie zaliczyłem się do grona DziaDków podkreślając jednak, że z nich wszystkich najmłodszy. ag

Starszaki na Otrycie - czyli jak nam ubyło z 15 lat



Był czujny i cierpliwy - tłumaczył laikom wszystko, co było do zrobienia. Dziękuję Ci Julu.

Mniej więcej w drugim dniu dwutygodniowego obozu Julu spojrzął na ekipę krzątającą się wokół „Kliskówki” i powiedział „Jak tak na Was patrzę, to widzę, że ubyło Wam z 15 lat”. Każdy robił to, co mógł i umiał i widać było, że wszyscy są szczęśliwi. Zapał, jak za czasów budowy zarówno pierwszej, jak i drugiej Chaty. A efekty materialne? Zrobiliśmy więcej niż planowaliśmy. Filip wyliczył nam materiały na zrobienie dwóch stóp fundamentowych i dwóch słupków, a udało się zrobić 4. Zostały do zrobienia 3. W trakcie prac podjęliśmy decyzję, że mając pieniądze na dwa dodatkowe słupki dokupimy potrzebne materiały i zrobimy je. Jesteśmy dumni i zarazem mocno zmotywowani do kontynuowania generalnego remontu „Kliskówki”. Cieszy nas też to, że dołączyli do nas młodszy koledzy i koleżanki, którzy pomagali zarówno na placu budowy, jak i w kuchni oraz w budowaniu magicznej atmosfery w trakcie śpiewów przy kominku.

Oprócz roboty budowlanej były trzy spotkania dyskusyjne: o koncepcji „pracy atrakcyjnej” z wprowadzeniem Teda Rachowskiego, o 30 - leciu niepodległej Ukrainy z wykładem TAO i na koniec spontaniczna rozmowa o ochronie klimatu ze wstępem Marcina Józwiaka. W ten sposób staraliśmy się przywrócić tradycje starego Otrytu: wspólna praca i dyskusje o wybranych przez nas sprawach.

Była też wycieczka z Otrytu na Polanę przez Hulskie. Szukaliśmy śladów starego Ośrodka prowadzonego na Wańka Dziale przez Henryka Kliszkę. Niestety, nie odnaleźliśmy go, ale wyprawa była i tak bardzo udana.

Na wiacie zostawiliśmy banery przygotowane przez Teda, na których piękną „solidarycą” wypisano nazwę naszych spotkań dyskusyjnych „Samorządna Akademia Otrycka”. Semestr Bieszczadzki 2021. Błażej Ruszczycki dodał do tego hasło „Otryczycy wszystkich krajów łączcie się”. Wszystko to miało nam przypomnieć, jak to dawniej bywało na Otrycie.

Cały nasz pobyt był dokumentowany przy pomocy dwóch kamer: Piotra Morawskiego i Krzysztofa Pawłaka oraz poprzez krótkie filmiki i zdjęcia z mojego smartfona. Ponadto Waldek Dymarczyk przeprowadził kilka rozmów ze starszymi otryczykami, zbierając ich relacje o ich związkach z Otrytem. Materiał ten może być wykorzystany w filmie lub filmach o 50-ciu latach Ruchu Otryckiego. Wszystko to są działania przygotowujące obchody jubileuszu za dwa lata.

W obozie udział wzięły 24 osoby. 19 było wcześniej zapowiedzianych, 5 dołączyło w trakcie. Poniżej podaję pełną listę uczestników.

Naszym kierownikiem budowy był Julu Głowacki, bez którego prace remontowe nie byłyby możliwe.

Wszyscy spisali się świetnie. Niektórzy zasługują na specjalne podziękowania, bo nie będąc członkami naszej nieformalnej grupy bardzo nam pomagali. Gospodarz Chaty zakupił na potrzeby obozu i wwiózł materiały budowlane oraz dokupił narzędzia potrzebne do pracy, tak, że od drugiego dnia obozu mogliśmy przystąpić do roboty. Załatwił też betoniarke. Trzykrotnie wwiózł nam zakupy potrzebne do wyżywienia tak liczego obozu.

Dziękujemy Ci Baltazarze.

Osobne podziękowania należą się TAO, który jak to TAO członkiem obozu nie chciał zostać, ale bardzo nam pomagał, bo codziennie dbał o to, by nie zabrakło drewna do kuchni i kominka. Jako stały bywalec Chaty wdrożył nas też w procedury jej funkcjonowania, w tym w dystrybucję wody.

Dziękuję Ci TAO.

Do starszych otryczyków dołączyli dwaj młodszy koledzy Omar i Mahmed – jego kolega z Maroka.

Omar pomagał przy kopaniu dołów i wylewaniu szalunków. Pracował też w kuchni, zwłaszcza, gdy brakowało tam rąk do pracy, no i sprawił nam wielką radość pokazem sierpniowego nieba przy pomocy lunety Obserwatorium Otryckiego.

Dziękuję Ci Omar.

Do obozu przyłączyła się też Salma, która odłączyła się od grupy turystów



nocujących w Chacie i świetnie sprawdziła się w wielu dziedzinach: śpiewie i grze na gitarze, skręcaniu prętów zbrojeniowych, pracach kuchennych oraz

jako osoba, która pomagała Gabi w wykonaniu witraża do okna łazienki.

Dzięki Ci Salma. Mamy nadzieję, że zostaniesz z nami na dłużej.

Nie wydaliśmy wszystkich pieniędzy zebranych przez nas na pierwszy etap prac budowlanych. Zostało jeszcze około 3 tys. zł. Ze zrzutki na jedzenie pozostało nam 500 zł, które wpłaciliśmy na konto prac remontowo-budowlanych.

W jednej dziedzinie musimy coś poprawić w przyszłości. Było sporo kłopotów z obsadą wacht (zwłaszcza pod koniec obozu), bo przyjechało zbyt mało kobiet, a także niewielu Panów radziło sobie na tyle w kuchni, by mogli samo-

dzielnie objąć całodzienną wachtę. Może kursy kulinarne online?

W ostatnią noc zapaliliśmy znicz naszym zmarłym kolegom pod kamieniem pamięci.

Obóz uważam za bardzo udany. Wszystkim koleżankom i kolegom dziękuję i do zobaczenia w przyszłym roku, jak zbierzemy kasę na cały remont. Tak przy okazji melduję, że stworzyłam listę młodych osób (turystów), które zgłosiły chęć wsparcia projektu „Kliskówka”, zarówno w pracach budowlanych, jak i finansowo. A teraz w Wasze ręce perswaduję!

Ewa Lewicka

Lista uczestników Obozu remontowego „Kliskówka” 16-29 sierpnia 2021

- | | | |
|------------------------|------------------------|-----------------------------|
| 1. Tadeusz Rachowski | 9. Andrzej Grądzki | 17. Paulina Nowak |
| 2. Ewa Lewicka | 10. Waldemar Dymarczyk | 18. Jacek Dohnalik |
| 3. Marcin Józwiak | 11. Krzysztof Pawlak | 19. Bogdan Lewandowski |
| 4. Iza Gutowska | 12. Jacek Szymczyk | 20. Maciej Lipka |
| 5. Krzysztof Bogusz | 13. Henryk Piskunowicz | 21. Janusz Pawłowski |
| 6. Juliusz Głowacki | 14. Błażej Ruszczycki | 22. Salma Al-Dooro |
| 7. Agnieszka Karpowicz | 15. Andrzej Organ | 23. Omar Al- Shekhly |
| 8. Piotr Morawski | 16. Jakub Kulig | 24. Mohamed El Mehdi Azouay |

Julo określa się jako „majster” ale był oczywiście czymś więcej, co najmniej kierownikiem budowy. Podstawię też swoją zabią nogę do podkucia u kowala - otóż dzięki pobytowi na Otrycie Janusza Pawłowskiego, z którym kiedyś poszukiwałem naftę i gaz, Julo znalazł godnego partnera i konsultanta w pracach budowlanych. I prosba – ustalcie Julo i Ewo między sobą : DziaDki odmłodziły się o 15 czy o 20 lat. Bo jak licytację zakończymy na poziomie osesków, to nikt nam nie uwierzy. ag

Kliskówka (Lektorium) Obóz budowlany 16-29.VIII.A.D.MMXXI by Julo

Miałem przyjemność „majstrować” na pierwszym obozie budowlanym Kliskówki-Lektorium.

Majstrem zostałem trochę samozwańczo, trochę pod nieobecność Filipa, trochę z wyboru uczestników. Szczerze mówiąc byłem pełen obaw jadąc na Otryt – miałem pracować z grupą budowniczych pierwszej chaty (średnia wieku 70+), czekały nas ciężkie prace ziemno-betonowe, a pogoda zapowiadała się w kratkę. Mieliśmy w planie wykoszenie terenu wokół Kliskówki, splantowanie ziemi tak, aby powstał wokół pas w miarę płaski o szerokości 2 metrów, usypanie z wybranej ziemi wiatu-„podkowy” sprowadzającej wodę na boki, wykopanie 2 dołów 80x80x120cm głębokości, skręcenie zbrojeń, zrobienie szalunków i wreszcie zalanie betonem najpierw stopy fundamentowej, potem słupków. I na koniec zasypanie dołów i uprzątnięcie terenu. Trochę pocieszało mnie wspomnienie budowy konstrukcji obecnej chaty – również w gronie amatorów (choć znacznie wtedy młodszych) i dużo mniejsza skala przedsięwzięcia.

Tymczasem okazało się, że „stara gwardia nie rdzewieje”. Spokojnie, ale konsekwentnie i efektywnie posuwaliśmy prace do przodu tak, że w efekcie wylaliśmy 4, a nie 2 słupki na stopach. Atmosfera była fantastyczna, a towarzystwo wydawało się (i chyba czuło) o dobre 20 lat młodsze. Dopisywały humory, sypały się opowieści i anegdoty, a wesoły duch starej chaty fruwał nad nami jak motyl. Poza tym niektórzy z nas znali się ostatnio tylko ze spotkań online.. Teraz poznaliśmy się bliżej przy najlepszej z okazji, czyli przy „pracy atrakcyjnej”.

Moja historia otrycka jest już dość długa i pełna fajnych momentów. Ale jestem pewien, że ten obóz budowlany nie utonie w rzece wspomnień.

Bardzo Wam dziękuję za przemile 2 tygodnie, za wspólną zabawę przy pracy i już się cieszę na ciąg dalszy.

P.S.

Baltazar w swoim stylu podsumował: widzisz Julo, można dobrze pracować, a potem się pobawić, a nie głównie chlać i trochę popracować. Da się k...? Da się!!!



Julo

Jakże trudno napisać coś o Salmie! Tych kilka zdań, które skreśliła na prośbę Teda i moją bardzo wiele o niej mówi i o wiele za mało. Wywołała powszechną sympatię swoją spontanicznością, otwartością, szczerością. Wszędzie jej było pełno, wszędzie była przyjmowana z uśmiechem i sympatią a więc tym, czym wszystkich obdarzała. Nie napisała tego ale była też najlepszym chyba zbrojarzem na naszym placu budowy. Witamy Cię Salmo – na łamach Biuletynu Otryckiego ale przede wszystkim w naszym otryckim środowisku i w Chacie. Chcemy, żebyś z nami została bo ofiarujesz nam tak wiele. ag

Otryt

To był czysty przypadek. Idąc żółtym szlakiem trafiłam na Otryt. Błotnistą, niepozorną ścieżkę oświetlał blask miodowego słońca. Po dłuższej chwili za drzew zaczęły wylaniać się rudbekie rosnące tuż przy końcu szlaku. W końcu ujrzałam Chatę niepozorną, drewnianą, nieco kiczowato przystrojoną. Mnie, 19-letnią i padniętą autostopowiczkę, Otrytczyki powitali huczną imprezą. Ogrom nowych twarzy w Sali Kominkowej był dla mnie nieco przytłaczający, jednak przełamalam w sobie tą wewnętrzną, grubą warstwę wstydu. Wszyscy na "Ty", zapach alkoholu, migrująca banieczka, urzekający śmiech Jula, głośne brzmienia gitary, rozmowy z (nie)znajomymi, światło świec i taniec - moja pierwsza otrycka impreza. Tej właśnie nocy zakochałam się w Tym Miejscu. Z jednej nocy, wyszły dwie. Z dwóch, dziesięć. Spontaniczna decyzja, która była dla mnie ogromnym wyzwaniem. Wszystkie te dni były słodko-gorzkie, jednak piękne i niezapomniane. Śmiałam się aż do bólu policzków, śpiewałam do zdartego gardła, grałam na gitarze aż do bólu opuszków.

Z całego serca dziękuję Wam za te dziesięć dni, dni które były dla mnie wyjątkowym przeżyciem, pięknym zwieńczeniem wakacji i początkiem nowego rozdziału w moim życiu.

Dostałam ciepło, uśmiech, całusy, porady, głębokie przemyślenia, długie rozmowy, empatię, muzykę, przytulasy, porady, wzruszenia, piękno - doświadczenia i Wspaniałych Ludzi, którzy mam nadzieję, będą ze mną na długo...

PS. Mimo intrygujących propozycji alkoholowych, zachowałam trzeźwą głowę, pamiętam wszystko, nie koloryzuję, jestem rzetelnym źródłem!

Wielkie dzięki jeszcze raz,
Buziaki!

- Otryczanka Salma

Piotr nie wysłał nam swojej relacji z obozu ale na pewno kiedyś to zrobi. Intrygujące jest wspomnienie o noclegach w snopkach gdyż w kopcu siana to sama przyjemność ale w snopkach zboża...nie zazdroścę, niezależnie od tego jakie to było zboże. No i te wagony pocztowe, bo jako ongiś Starszy Asystent Poczty Ruchomych pamiętam, że wagony bagażowe były niekiedy mylone z ambulansami Poczty Polskiej. Prezentowany poniższy tekst w jakiś sposób łączy się z tematem poprzednich wypowiedzi. To jest w pewnym sensie odpowiedź – dlaczego obóz remontowy „Kliskówka”. ag

Gorące źródła Ruchu Otryckiego (streszczenie)

Ruch Otrycki – to niewyczerpany temat do badań i refleksji.

Postaram się wrzucić tu coś syntetycznego, co spróbuję rozwinąć na Górze.

Gdy cofam się myślą do pierwszych lat Chaty Otryckiej, do Idei jakie ją narodziły, do Gorących Źródeł, jakie nas pobudzały - moja pierwsza myśl to: HENIEK.

To przede wszystkim Henio Kliszko i jego niespożyta energia w przyciąganiu ludzi do siebie, do swoich idei, pomysłów.

Tam gdzie to wszystko zbliżało się do idei społeczeństwa obywatelskiego, to stawało mi się bliskie do dziś, tam gdzie zbliżało się do utopijnej bajki czy do dogmatycznej linii Nieomyślnej Partii, to odrzucało mnie i oddalało od Heńka.

A zaczęło się od studiowania „Państwa i rewolucji” Lenina - wspólnie z Markiem Owsieńskim. Zaciekle dyskutowaliśmy i pamiętam już wtedy wybuchy złości i zupełny brak zrozumienia czy liczenia się z opiniami przeciwników Heńka.

Ale jednocześnie było to całe harcerstwo Heńka w tym pozytywnym sensie, czyli rajdy małe i duże, małe do Kampinosu i duże w Beskid Niski. No i rozpoczęły się też wyjazdy w Bieszczady, do Pierwszej Chaty w Horodku. Dzika, urodziwa przyroda, przygoda, noce spędzane przy ognisku w bacówce opuszczonej przez górali, podróże nocnymi pociągami, niekoniecznie w wagonach pasażerskich, bo czasami w pocztowych, albo autostopem i noce w przydrożnych snopkach.

Cóż, dzisiaj to już byłoby niemożliwe bo: nie ma wagonów pocztowych, nie ma autostopu i wreszcie nawet snopka nie uświadczysz już w polu. Wszystko to przyciągało nas, początkujących studentów nie tylko socjologii, nawet bardziej od dyskusji ideolo...

A pieśni ogniskowe, ukraińskie, rosyjskie, słowackie czy czeskie budziły ciekawość tych kultur wyrugowanych ze szkół i oficjalnych śpiewników. No i tak zaczęła się budowa Drugiej Chaty a pierwszej na Otrycie. No i ten tygiel różności który rozgrzewał nas na górze, począwszy od dziewczyn, smagłych i rącznych saren uganiających się z nami po poloninach i dzielnie towarzyszących w pracach budowlanych, dziwnych wycofańców, ex hipisów, uciekinierów przed wojskiem, opozycjonistów politycznych - tak z prawej jak i z lewej strony.

Każdy był witany gorąco, jeśli zaczynał pomagać przy budowie Chaty.

A każde z tych powyższych zdań domaga się rozszerzenia, jakiegoś dowodu czy konkretnej historii - by nie poprzestać na ogólnikach.

Piotr Morawski



Nasz Obóz



Pomysł z „Kliskówką” narodził się wczesną wiosną, po śmierci Heńka Kliszki, podczas jednego wtorkowego spotkania online, w gronie uczestników dyskutującej nieformalnej grupy tzw. „pięćdziesiątki dwójki”. Zastanawiano się wówczas w jaki sposób upamiętnić zmarłego twórcę Chaty Socjologa na Otrycie. W trakcie dyskusji postanowiono tak nazwać dotychczasowe „Lektorium”, z którym był on mocno związany. Jednocześnie dostrzeżono konieczność pilnego, gruntownego wyremontowania tego zapuszczonego obiektu. Od momentu wyrażenia akceptacji dla zgłoszonych rozwiązań wydarzenia nabrały przyspieszenia. Główny ciężar zorganizowania obozu remontowo-budowlanego wzięła na siebie Ewa Lewicka, doskonale rozeznana w temacie, świetna organizatorka, swego czasu prezes Klubu Otryckiego. W przeciągu zaledwie kilku tygodni opracowano projekt odbudowy oraz sporządzono kosztorys. Dokonana naprędce zbiórka pieniędzy pozwoliła na zebranie środków na uruchomienie pierwszego etapu prac podczas zaplanowanego obozu w dniach od 16 do 29 sierpnia. Chętnych na wyjazd nie brakowało, akces zgłosiło też kilku weteranów otryckich, chcących uczestniczyć w tym symbolicznym a zarazem znaczącym dla nich przedsięwzięciu.

Do Chaty Socjologa wyjechałem w poniedziałek 16 sierpnia z Warszawy, w towarzystwie Krzysia Pawlaka, który prowadził samochód oraz Piotra Morawskiego i Marcina Józwiaka. Piotra poznałem w 1973r. na obozie budowlanym, zaś Marcina w 1974r. na obozie wędrownym w Beskidzie Niskim. Obydwaj należą do najstarszego pokolenia bywalców Otrytu, urzeczeni pięknem Bieszczadów stale do nich powracają.

Mijając Lutowiska starałem sobie przypomnieć i odtworzyć w pamięci moją pierwszą wędrowkę na Otryt. Najpierw długa podróż zatłoczonym pociągiem dalekobieżnym z Warszawy do Przemyśla, następnie pociągiem linii lokalnej przez tereny Ukrainy do Ustrzyk Dolnych, stamtąd autobusem do Lutowisk, wdrapywanie się przez „Tajwan”

na pasmo Otrytu, marsz grzbietem do pola namiotowego, rozłożonego półkolem powyżej dzisiejszej wiaty. Tym razem wchodziliśmy po ciemku od strony Dwernika, obciążeni plecakami i pakunkami w rękach, oświetlając przedpole dwoma latarkami. Wyrąb i zwózka drewna z Otrytu mocno zmieniła ukształtowanie terenu, w dodatku zniknęły dwie pierwsze ławeczki wyznaczające określone odcinki drogi. Nieco umęczeni z ulgą odetchnęliśmy widząc migoczące w oknach światła i kontury upragnionego budynku.



Sala kominkowa przywitała nas intensywnym gwarem i muzyką. Na pierwszym planie widoczni byli biesiadnicy zakończony wesela otryckiego i oczekujący niecierpliwie na nasze przybycie: Julo, Agnieszka, Krzysztof, Iza, Andrzej, Jacek, Maciek, Tadek, Bogdan i Ewa. W następnych dniach witaliśmy następnych uczestników obozu. Kiedy zasiedliśmy razem przy stole wyczuwałem silną łączącą więź przynależności do jednej wspólnoty jak za danyh lat.

Tych kilkanaście osób stanowiło faktyczną samoistną harmonię niewielkiej społeczności, wiedziało dokładnie czego konkretnie chce i po co przyjechało. Tworzyło zwartą ale i otwartą grupę. Widać to było na każdym kroku. Wszyscy wzajemnie równi, odnoszący się z wielkim taktem i kulturą, dominował akcent optymizmu, zaufania i poszanowania. Prowadzono wielowątkowe rozmowy, dyskutowano merytorycznie, unikano drażliwych problemów mogących wywoływać negatywne emocje. Taka atmosfera życzliwości i pogody ducha dosłownie zaskakiwała. Ewa, Agnieszka i Iza prowadziły kuchnię na najwyższym poziomie, jedzenie wyśmienite jak w najlepszych restauracjach. Mężczyźni, nauczeni kaprysmi pogody w górach, zmotywowani i skoncentrowani na pracach ziemno-budowlanych przy „Kliskówce”, pokazali swoją moc twórczą, przekraczając z nawiązką ustalony harmonogram do wykonania. Zasadniczy cel przyjazdu został osiągnięty.

Na Otryt przychodziły większe i mniejsze grupy młodych wędrowników,

głównie harcerzy, pragnących zobaczyć bądź zanocować w Chacie. Z jedną z takich grup, składających się z harcerzy i harcerek Chorągwi Warszawskiej poznaliśmy się bliżej. Ideowa i dojrzała młodzież, pracująca z dziećmi szczególnej troski. Mieli bogaty repertuar piosenek, z którymi dzielili się, śpiewając i grając na gitarach. Niewątpliwie zaintrygowała ich nasza postawa i zachowanie. Z uwagą wysłuchali wykładu Tadeusza Rachowskiego, zaimponowała im bezinteresowne zaangażowanie w prace przy „Kliskówce”. Na przypomnianą postać Heńka Kliszki, zareagowali błyskawicznie odśpiewaniem „Bieszczadzkich Aniołów”. Zawiązała się między nami serdeczna nić sympatii, o czym świadczy najlepiej, że jedna z harcerek - Salma, bardzo wartościowa dziewczyna, postawiła dołączyć do obozu otryckiego.

Jedną z atrakcji na Otrycie w porze letniej była zawsze możliwość mycia się zimną wodą w polowej łazience, przy strumieniu, na stoku południowym nieopodal wiaty. Teraz z przyczyn obiektywnych została zamknięta i przeniesiona na stok północny, do której od drewnutni prowadzi opadająca ścieżka, dla zapewnienia bezpiecznego przejścia chroni naprężona umocowana na drzewach lina. Każdego dnia z wielką ochotą brałem tam zimną kąpiel, po czym robiłem zaprawę gimnastyczną. Panująca kompletna cisza, szum przepływającej wody i otaczające drzewa tworzą niepowtarzalny nastrój. Po prostu magiczne miejsce na odnowę ciała, wyciszenie, medytację i kontemplację.

Opuszczałem Otryt w niedzielę 23 sierpnia, schodząc w dół z Krzysiem Boguszem i Izą Gutowską, na wysokości ławeczki udzielił mi jeszcze wywiadów Krzysio Pawlakowi i Waldkowi Dymarczykowi, do kręconego filmu dokumentalnego o Otrycie. Powrót do Warszawy przebiegał w miarę spokojnie. Wracałem z pewną nostalgią i uczuciem spełnionej małej misji w ważnej kwestii. W Magdalence wysiadła Iza, dzięki Krzysioowi dotarłem po północy do swojego miejsca zamieszkania w Legionowie.

Pobył na Otrycie będę pamiętał długo, jako wyjątkowe wydarzenie. W dzisiejszej rzeczywistości rzadko zdarza się, żeby dostąpić zaszczytu uczestniczenia w spontanicznie sformowanej „kompanii braci”. A takim zjawiskiem była bez wątpienia nasza otrycka gromadka. Nigdy nie przypuszczałem, że kilkudniowy pobyt na obozie w tak zacnym towarzystwie dostarczy mi aż tak dużo satysfakcji i radości.

Henryk Piskunowicz

Obszerna i rzetelna relacja Henia Piskunowicza, nie pozbawiona nostalgicznych odniesień do przeszłości. Powroty na Otryt muszą wywoływać takie uczucia i nie ma tu nic do rzeczy fakt, że nasz „Piskun” jest zawodowym historykiem. ag

A teraz wspomnienia głównego betoniarza ekipy remontowej a oprócz tego reżysera. Operator betoniarki brzmi chyba lepiej. Albo idąc już na całość - dr hab. operator betoniarki... Na Otrycie wszystko jest możliwe. ag

Fruwa twoja betoniara, czyli o kręceniu.



Przyjechałem w czwarty dzień od rozpoczęcia obozu odbudowy „Kliskówki”. Ekipa spisała się na medal; wykarczowali, stok podcięli i wyrównali skarpe, dół pod pierwszy słupkę przygotowali, drugi też w robocie, czyli możemy zbroić i wylewać ławy i słupy. Kto będzie kręcił za prawę? Myślę sobie – zawsze w kręceniu byłem dobry, w końcu naukowość i naukowość to dobry grunt do kręcenia ☺ No i różne rzeczy w życiu robiłem i z betoniarką też miałem niezobowiązujące tete-a-tete. No to do roboty. Odpalamy agregat, włączamy gruchę, wszystko działa. No więc: woda, plastyfikator, piasek, żwir, woda plastyfikator, piasek, żwir Hej, taczka, wieziemy! No i tu bezcenna pomoc od „taczkowych” Maćka, Omara, Janusza i innych. Aha, jeszcze Marcin donosi wodę. „Wystarczy? Wystarczy!”. Zapamiętałem się w robocie. Kręcimy, wylewamy, kręcimy, wylewamy Sympatyczna przerwa, dziewczyny przyniosły kanapki. Nim się obejrzałem, z dwóch zaplanowanych słupów zrobiły się cztery. Wincenty Pstrowski widziałeś takie rzeczy? ☺ A tu nie

koniec kręcenia. Bo przecież robimy film. Krzysiek Pawlak i Piotrek Morawski ze swoimi kamerami dokumentują naszą atrakcyjną (dzięki Tadku za termin) pracę. Ale to tylko część filmu. Równie ważne, a pewnie ważniejsze, są rozmowy dotykające spraw odbywające „poza bieżącym kontekstem”. Krótkie wyznania na łatwe/trudne pytania: „Co Cię przynęcało na Otryt? Dlaczego wracałeś/wracałaś? Co Ci dał Otryt? Dlaczego dzisiaj wracasz i czego się spodziewasz?”. Więc w przerwach od roboty biegamy z kamerami. Nakręcone wiele godzin „surówki”. Ech, trza to będzie oglądać i obrócić, by skręcić dobrą, adekwatną i atrakcyjną treść. Damy radę. No to sobie pokręciliśmy. I czuję się zakręcony do kolejnego kręcenia niebawem.

Waldek Dymarczyk



Teraz czas na ciężką artylerię, nie wiem jakiego kalibru ale na pewno dużego. 152 mm – to kaliber dział „Aurory” ale tutaj mamy do czynienia z czymś większym. ag

Moje spostrzeżenia, uwagi i refleksje (TR) O Obozie Remontowym Otrytczyków „Kliskówka”, zrealizowanym w dniach 16 – 29. 08.2021 r.

O ile mnie pamięć nie myli, nasze przedsięwzięcie pn. „Kliskówka” pojawiło się w intencji upamiętnienia dokonań Pierwszego Inicjatora samorządowego zrzeszenia Otrytczyków z lat 1973 – 1980, czyli Henia Kliszko. A także Jego Imienia.

Jego autorskim pomysłem był Niezwykły System Kulturowy, którego fundamentami było łączenie pracy fizycznej i umysłowej, łączenie prac naukowo-edukacyjnych z budową Chaty Otryckiej, łączenie Pracy Atrakcyjnej przyjacielskiego zespołu ze swobodnymi dyskusjami na tematy społeczne, łączenie prac produkcyjnych,

planistycznych i organizacyjnych z dyskusjami i turystyką pieszą po pięknych Bieszczadzkich Ostępach.

Był to Otrycki System Kulturowy - tworzony wspólnie przez Ideowe Stowarzyszenie Otrytczyków.

Zarówno dla mnie, jak i dla wielu osób, Obóz Remontowy Otrytczyków (ORO) „Kliskówka”, był zarazem próbą powrotu do Starzej Tradycji Otryckiej z lat 1973 - 1980, zainicjowanej przez Henia Kliszko. Ta ideowa tradycja stała się teraz **praktyką** kolejnej społeczności otryckiej – „Pięćdziesiątka Dwójki”. Stała się w sierpniu 2021 **realną praktyką**, INTEGRUJĄCĄ systemowo następujące aktywności Suwerennego Zrzeszenia Roboczo-Rekreacyjnego na Górze:

- Prace produkcyjno-wytwórcze produktów gastronomicznych (*i reprodukcyjne - zmywanie naczyń*);
- Prace produkcyjno-wytwórcze (*fizyczne*) przy produkcji 4 żelbetowych słupów podporowych;
- Prace koncepcyjno-projektowe nad kształtem „Kliskówki” (*m.in. rysunek techniczny*) + dyskusje;
- Prace planowania, organizowania funduszy, organizowania surowców i Zespołu Do Produkcji;
- Prace uzgadniania sprzecznych propozycji - dążące do osiągnięcia Konsensusu/Jednomysłowości;
- Prace udoskonalania metod wytwarzania produktu materialnego, (*modyfikowania procesu pracy*);
- Prace konserwacyjno-reprodukcyjne (*czynności czyszczenia zasobów Chaty i pomieszczeń Chaty*);
- Prace edukacyjne w trakcie wykonywania prac gastronomiczno-budowlano-reprodukcyjnych: (*gdy wytwórcy wykwalifikowani trenują niewykwalifikowanych członków zespołu w trakcie procesu pracy*);
- Prace standaryzacji czynności roboczych (ustalenie norm wytwarzania = kopiowanie trafnych czynności);
- Wspólna konsumpcja produktów gastronomicznych i wykładu Andrzeja pt. „Woda na Otrycie”;
- Wspólna konsumpcja prezentacji „Homara” - w Otryckim Obserwatorium Astronomicznym, (OOA);

Wspólna konsumpcja wykładu historycznego TAO: „Migawki z historii Ukrainy” (-*tytuł roboczy*);
 Wspólna konsumpcja wykładu Marcina pt. „Antropogeniczny Kryzys Klimatyczny” + dyskusja;
 Wspólna produkcja-konsumpcja warsztatu dyskusyjnego pt. „Praca Atrakcyjna”;
 Wspólna konsumpcja-produkcja wspólnych produktów artystycznych - „Śpiewanki w Kominkowej”;
 Wspólna konsumpcja współnorządnej imprezy turystycznej pn. „Do Polany – przez Hulskie”;
 Indywidualna konsumpcja 3 broszur „Samorządnej Akademii Otryckiej” (*produkty Ewy i Tadka*).



W obliczu powyższych faktów *materialnych*, mogę stwierdzić zasadnie, że *systemowa integracja* wszystkich powyższych aktywności nieformalnego Stowarzyszenia Otryckiego „Pięćdziesiątka Dwójka”, dokonująca się codziennie - o każdej dowolnej godzinie Na Górze, jest fundamentem kulturowym naszej Tradycji Otryckiej (TO). Dzięki niej, każdy rodzaj naszej aktywności społecznej na Otrycie jest PRACĄ ATRAKCYJNĄ; nawet zmywanie naczyń po wspólnym obiedzie – z widokiem pięknej Zieleni Bieszczadzkiej za kuchennym oknem.

Rzecz oczywista nasz obecny, realny System Pracy Atrakcyjnej Na Górze nie jest mechanizmem idealnym i niezawodnym – takim jak utopijne perpetuum mobile. Nie jest mechanizmem *wyzwolonym* całkowicie z społecznych zachowań Zrzeszenistów - bo czasem ulega odkształceniom i zgrzyta. Gdy odzywają się „oficerskie” odruchy, jakie czasami wnosimy indywidualnie do Chaty Otryckiej; nabyte systemowo w nieatrakcyjnym środowisku pracy Nizin Republikańskich.

Dlatego czasami mocno zazgrzyta w naszym mechanizmie socjalnym – gdy ostre ziarna republikańskiego „piasku” wpadną w tryby Realnej Pracy Atrakcyjnej. Gdy społeczne zachowania nizinne, wywołują u Otryckich Wspólnotowców dyskomfort psychiczny lub poczucie krzywdy, tudzież dezaprobatę własnego Zespołu.

Otrycki System Pracy Atrakcyjnej nie jest, bo **nie może być** utopijnym perpetuum mobile. Ma jednak bardzo ważny potencjał socjalny: **jego zasoby i mechanizmy można standaryzować**. A skoro można standaryzować – to można je także **nieustannie doskonalić**. Tworząc realną Organizację Przyszłości – Organizację Samouczącą Się i Samodoskonalącą. Poza zasięgiem kultury oficerskiej, poza obszarem menedżersko-korporacyjnym. Poprzez archiwizację dostrzeżonych ziaren „piasku” i trafnych standardów zachowań: indywidualnych i zbiorowych; a także poprzez realizację permanentnego Procesu Ciągłego Doskonalenia (PCD). Zwanego czasem procesem Kaizen lub Kołem Deminga (KD).

Ciągłe doskonalenie Atrakcyjnego Zespołu, wszelkich zasobów i naszych procesów życiowych. A nawet doskonalenie tak zwanego Mistrzostwa Osobistego (MO).

Aby to czynić skutecznie, może warto zapoznać się z nowatorską publikacją Petera Senge pt. „Piąta Dyscyplina – teoria i praktyka Organizacji Uczącej Się”. By diagnozować przyczyny wszelkich niedoskonałości i doskonalić permanentnie sito „anty-piaskowe”; metodą Samorządnej Akademii Otryckiej.

Jak widać z mojej niepełnej Listy Aktywności Otryckich (**LAO = otrycki sposób produkcji**), jest to piękny Wachlarz realnej (*nieutopijnej*) PRACY ATRAKCYJNEJ, spełniający wszelkie wymogi AUTENTYCZNEJ ATRAKCJI (AA), jakie ustalił i prorokował 200 lat temu Niezwykły Wariat – Karol Fourier; w swych zwariowanych traktatach prognostycznych. Nasz wspólny Wachlarz Socjalny, realizowany często z nadwyżką - bo uzupełniony Na Górze ciekawą tradycją Ciągłego Ruchu Bańki Otryckiej (CRBO ;).

Jak widzieliśmy to wszyscy - na własne oczy, w dniach 16 – 29 sierpnia 2021 roku - mamy tu, Na Górze, nie tylko **Przyjacielski** Zespół Suwerennych Zrzesznistów (**PZSZ = braterstwo otryckie**), ale także spełnioną fourierowską Zasadę Gwarantyzmu - czyli zapewnienie wszystkim-każdemu Zrzeszeniście godziwych środków do życia i przeżycia: żywności, zakwaterowania, odzienia, rekreacji i ciepła (ogniowego i przyjacielskiego). Gdy wszelkie aktywności Bractwa Otryckiego są HARMONIJNIE zintegrowane w ramach jednego, przyjaznego, troskliwego, siostrzano-braterskiego, współnorządnego, autonomicznego, *wolnościowo-twórczego* Zespołu Samorządno-Roboczo-Rekreacyjnego (ZSRR ;) ...

Z czego nasz buntowniczy Henryk Otrycki cieszy się teraz ... tam ... w Górze.

I być może, także z załączków naszej Samorządnej Akademii Otryckiej (SAO).

Zatem ...

do Dzieła ...

Otrytcjusze wszystkich krain łączcie się !

Ale zaraz, przecież było coś wcześniej, obóz „Kliskówka” nie był improwizacją! Oprócz spotkań online „pięćdziesiątkidwójki” odbyły się dwa spotkania stęsknionych za sobą otrytczyków – u Marty i u Ewy. Cóż można napisać o spotkaniach mających charakter głównie towarzyski? Coś tam zjedli, coś tam wypili, pośpiewali, pogadali...itd itp. Zamieszczamy więc kilka fotografii. ag

U MARTY



U EWY

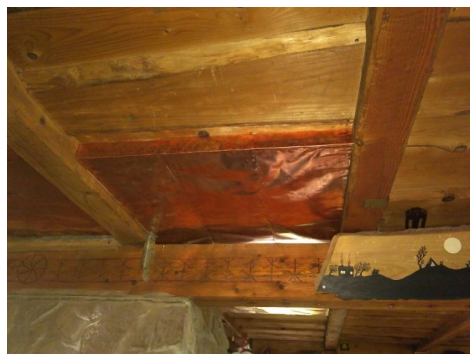


Kto na zdjęciach? A, różni tacy. Otryczycy po prostu, i tyle. Wygląda, jakby się cieszyli ze spotkań i tak na pewno było



PRACE W CHACIE

W sierpniu br. wykonano w Chacie pewne prace związane z bezpieczeństwem przeciwpożarowym. Na suficie nad kominem fachowcy przymocowali arkusz miedzianej blachy. To dodatkowe zabezpieczenie może się wydawać nieco na wyrost ale w kwestii bezpieczeństwa Chaty Socjologa NIC NIE JEST NA WYROST. Oto jak wyglądała praca i jej końcowy efekt.



Biuletyn Otrycki ukazuje się nieregularnie.
Ten numer przygotowali
Andrzej Grądzki i Gabriela Woźniak
biuletyn@otryt.bieszczady.pl

USPRAWIEDLIWIENIE

Tylko osiem stron ale nie chcieliśmy czekać aż się uzbiera materiał na więcej, ten numer miał być wydany jeszcze przed Walnym Zebraniem. Powodem nasz obóz remontowy „Kliskówka”. Autoreklama? Oczywiście! Chcemy się zaprezentować całemu środowisku otryckiemu, poznać bliżej tych, których jeszcze nie znamy, zaprzyjaźnić. Poprzez naszą obecność i aktywność przyciągnąć tych najmłodszych, takich jak chociażby „Salmiaczek”. Cóż, DziaDki i DziaTki – może tu tkwi jakaś tajemnica? Ten numer jest też w pewnym sensie bolesny, wielka ilość materiału fotograficznego, konieczność dokonania selekcji przyprawiała o ból głowy a i tak „ciężar” pliku jest duży jak na te osiem stron. ag